TURYSTA POLSKI.

„Turysta polski" wychodzi raz na miesiąc w poł. każdego miesiąca.
Prenumerata wynosi 2 rb. rocznie.
Cena ogłoszeń: wiersz nonpar. 30 kop.

Cena zesz. 15 k.
№ 17.
Maj 1913 r.

Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Zgoda 1 róg Chmielnej
Wydawnictwo Akc. Tow. „Świat".
Redaktor odpowiedzialny A. Breza.

Na Korsyce.

P. Wincenty Rapacki bawił niedawno przez kilka tygodni na Korsyce. Z radością drukujemy garść wrażeń znakomitego artysty i zasłużonego pisarza.

Był czas, że w Rozmaitościach warszawskich grasowała długo jednoaktówka p. t. „Vendetta". Żółkowski wywoływał w niej wybuchy homerycznego śmiechu. Grał młodego paryżanina, który przyjeżdża na Korsykę, aby objąć sukcesyę po bogatym stryjaszku. Ale na Korsyce to nie tak łatwo idzie; trzeba wprzód załatwić porachunki rodzinne, trzeba zasztyletować jakiegoś pana Gwaraldiniego, aby być z kolei zabitym przez jednego z jego krewnych, bo tak każe vendetta, która się nigdy nie kończy. Młody burżujtchórz wije się, jak motyl na szpilce, i chce dać nura, zrzekając się spadku,—dopiero interwencya młodej korsykanki z rodu Gwaraldinich kładzie koniec awanturze, bo młoda para się pobierze i będzie koniec vendecie.

Tyle wiedzieliśmy wówczas o Korsyce... A prawda, wiedzieliśmy także, że jest kolebką Napoleona.

Trzebaż zdarzenia, że jeden z kolegów, zawołany turysta, odbył do niej podróż dwukrotnie i jął nam opowiadać cuda. Słuchaliśmy, jak o zaczarowanym kraju, a ponieważ postanowiono, aby wyjechać na wypoczynek dla płuc zmordowanych, a wydeptana Riviera przestała nas nęcić, więc jazda na Korsykę!

Zabawiwszy tydzień w Nicei, wsiedliśmy na statek i w osiem godzin dopłynęliśmy na miejsce.

W miasteczku portowem Ille-Rousse musieliśmy zanocować. Dość porządny numer w „Hotelu la Poste", obwieszony obrazami świętych, odrazu dobrze nas usposobił do mieszkańców. Kraj arcykatolicki, więc niema się czego obawiać. Wczesnym tedy rankiem, po dobrej kawie, ruszyliśmy koleją przez środek wyspy do Ajaccio. Kraj — jedna bryła skały, najeżona górami różnych kształtów i w rozmaitych kierunkach, o roślinności bajecznej. Drzewa, jakich się jeszcze nigdy nie widziało, a wszystko obwieszone kwiatami i owocami pomarańcz, cytryn, migdałów i t. p. Słońce sieje złote blaski i daje nam czarowne widoki gór, okrytych śniegiem, dolin, ubranych w kwiaty. Gdzie rzucisz okiem, bieleją jasną wstęgą drogi bite i wiją się dziwnemi zakrętami przez całą wyspę. A jak to świetnie utrzymane. Daje to wrażenie wysokiej kultury pośród tej dziewiczej przyrody. Pociąg pnie się ciągle wgórę przez liczne tunele; dopiero od Vizavonne zjeżdżamy na dół i stajemy o godzinie 3-ej w Ajaccio.

Tu mógłbym zawołać z jakim klasycznym poetą: „O, Muzo, dodaj mi natchnienia!" Miasteczko objęte z trzech stron ramieniem gór, przeglądające się w zwierciadle niebieskich wód, przypomina ustrojem swoim Neapol. Cisza, spokój, zapach od morza i od gęsto rozsianych eukaliptusów, przerywane tylko kiedy-niekiedy ryczącemi obrzydliwie samochodami anglików (gdzież ich niema?).

Oto ogólny ton, jaki się odczuwa w pierwszej chwili. Przypatrzmy się ludziom i rzeczom: Panuje tu ogólny typ południowego włocha. Rysy regularne, o czarnych płomiennych oczach i kruczych włosach. Kobiety ubierają się czarno; bardzo rzadko wśród tej czerni spotyka oko jaśniejsze barwy.

Co nas tu odrazu uderzyło, to przewaga starych kobiet; nie widziałem nigdzie ich tyle,—zdawałoby się,



Artyści teatrów warszawskich, pp. Pawłowska, Fertner, Leszczyńska i Rapacki w drodze na Korsykę.

że niema tu średnich lat, ale odrazu przeskok od młodości do starości. Dzieci mnóstwo, które poza paru godzinami szkolnemi spędzają resztę dnia na ulicy. Cudzoziemca poznają odrazu, krzycząc: *anglais*, a niektóre wyciągają ręce po datek (jak wszędzie). Sklepów, a raczej sklepików z europejską tandetą dosyć na każdej ulicy; jest nawet rodzaj Louvru paryskiego, gdzie wszystkiego dostanie. Miasteczko liczy 20 tysięcy mieszkańców. Korsykanie trzymają się zdala od francuzów, stanowiąc odrębną sferę, i słyszę, że nie są zadowoleni z francuskich rządów, boć i są w gruncie włochami i z czasem połączą się pewnie z braćmi na kontynencie.

Po obejrzeniu powierzchownie miasta, pilno nam było zwiedzić pamiątki po wielkim cesarzu, a więc najprzód dom rodziny Bonaparte, gdzie się urodził—i tu dopiero druga strona medalu. Zaczyna się nasze rozczarowanie.

W cuchnącej, wązkiej uliczce, przypominającej tak żywo wszystkie włoskie, brudne zakątki, stoi trzypiętrowy dom odrapany. Naprzeciw niego zburzono, widać, jakiś budynek, aby odsłonić jako-tako pamiątkową kamieniczkę. Wchodzimy po schodach brudnych, zaśmieconych do pokojów adwokata Bonaparte, niczem się zgoła nie odznaczających, prócz swej cechy osiemnastego stulecia. Ściany bez obicia, odrapane, ociekające wilgocią. Gdzieniegdzie jakiś stół i parę krzeseł, gnijących ze starości i brudu. Wchodzimy wreszcie do sypialni pani Letycyi, zwanej tu powszechnie Madame Mère, i oto pokazują nam lichy tapczan, *alias* sofkę, na której przyszedł na świat jego zdobywca. Dalej pokoik dziecinny ze skromnem łóżeczkiem, na którem miał sypiać Napoleon... i oto wszystko. Jakaś podżyła dama, stróżka tych skarbów, sprzedała nam pocztówki z widokiem tych pamiątek, przyłożywszy naprzód na nich pieczęć, jako znak, żeśmy tu byli.

Nie mogę powstrzymać się od pewnych uwag: Oto po upadku wielkiego cesarza upadał także powoli dom jego rodzinny. Przyszli Burboni i nawet imienia Napoleona już nie wymawiano; dopiero Napoleon III zajął się gorliwie gromadzeniem pamiątek po wielkim stryju. Więc powstało jego Muzeum w Ratuszu, dalej: posąg pierwszego konsula, nieszczególny, jako utwór sztuki, a wkońcu, na placu Diamant, niesmaczny pomnik, postawiony przez księcia Hieronima, zwanego Plon-Plon. Jest to grupa czterech lalek, ustawionych na czterech rogach cokółu, mających wyobrażać czterech jego braci, w środku zaś konny posąg cesarza, według pomysłu Violette-le-Duc'a.

Zwiedziliśmy także kolegium kardynała Fescha, z dość ładną galeryą obrazów, i kaplicę, w której znajdują się grobowce Bonapartych.

Nie takiego to kultu oczekiwaliśmy na Korsyce dla wielkiego imienia. Prócz głównej ulicy, ochrzczonej imieniem Napoleona i mnóstwa posążków cesarza w sklepikach, bardzo miernej roboty, niema nic więcej. A! jest jeszcze grota Napoleona. Kawał skały, na której powypisywane różne dziwolągi kandydatów do nieśmiertelności.



Pp. Leszczyńska i Pawłowska na Korsyce.

Westchnąwszy zatem głęboko nad znikomością rzeczy ludzkich, zajęliśmy się zwiedzaniem tej uroczej wyspy. Więc wycieczki powozem i pieszo poza miasto. Co za widoki! A wszędzie morze błękitne patrzało na nas. Na drodze, wiodącej do Paraty, spotykamy grobowce, niby druga Via Appia rzymska. Patrzymy — po wzgórzach takież grobowce. Dziwimy się, a oto powiadają nam, że każdy z zamożnych obywateli buduje sobie takie mauzoleum. Znajdziesz je nawet przy willach do wynajęcia, co nie jest nader przyjemne dla zamieszkałych tu gości. Bah! wszak to na Korsyce słynęły owe płaczki pogrzebowe, o których tak pięknie napisał Paul de St. Victor.

Z pozamiejskich wycieczek wymienię zamek Pozzo di Borgo. Wspaniała rezydencya magnata, zbudowana z gruzów tulieryjskiego pałacu.

Piękną, piękną jest Korsyka, ale jak zacznie lać deszcz przez tydzień, co się nam przytrafiło — uciekać! uciekać nad szarą Wisełkę.

I tu znów przychodzi na myśl przedziwny wierszyk Kazimierza Brodzińskiego:

> Gdy ci obce kraje znane,
> Wstydem lica twe zarumień,
> Jeśliś zwiedził Tybr, Sekwanę,
> A Prądnikaś minął strumień.

Aleć człowiek jedzie nie dla samej rozrywki; chce zaczerpnąć zdrowia i odpoczynku. Zdrowie rzadko się zdobywa, a odpoczynek także problematyczny, bo go przygniata tęsknota—i wzdycha: u nas inaczej!

Dla miłośnika pięknej przyrody Korsyka jest niewyczerpanym skarbem, lecz dla chorego, wątpię, czy jest tak pożądaną. Ani kąpieli, ani żadnych sanitarnych urządzeń. Pod tym względem jest to kraj, pozostawiający dużo do życzenia.

W. Rapacki.

Z nad brzegów Adryatyku.

Lovrana.

Mniej błyszcząca i wspaniała, jak jej siostrzyca Abbazia, niemniej ładna i wdzięczna, leży skromna Lovrana u stóp Monte-Maggiore nad zatoką Quarnero. Nazwa pochodzi od drzew laurowych, które tu nadzwyczaj obficie rosną, a kwitną na wiosnę; kwiat żółty, wydaje woń bardzo delikatną i subtelną. Oprócz laurowych, przeważają tu drzewa oliwne, o spokojnej, zielonej barwie; te kwitną we wrześniu i w październiku, a w grudniu wydają owoce. Zwykle na Wielkanoc gałązki tych drzew służą za autentyczne „palmy" w niedzielę kwietniową. Wogóle roślinność jest tu śliczna i bujna, południowa; stoki gór i ogrody przed willami, nieraz w skałach wykute, nęcą oko najpyszniejszem kwieciem i roślinami. Stary park Loqua, zupełnie dziś zaniedbany, posiada śliczne okazy stuletnich drzew, i trudno darować zarządowi miejscowemu, że nie utrzymuje w lepszym stanie tego jedynego ogrodu w Lovranie. Nad parkiem nowy cmentarz, w skale wykuty.

Lovrana składa się ze starego miasta i z nowej części, zabudowanej pięknemi willami, z których kilka, nad samem morzem, jest wzniesionych z różowego i białego marmuru. Wille te należą przeważnie do bogatych przemysłowców z Wiednia i z Pesztu. Posiada też Lovrana kilka hoteli, między niemi wspaniały Grand Hôtel de Lovrana, jakim nawet Abbazia nie może się poszczycić.

Stara Lovrana ma ładną przeszłość: była znaną już rzymianom, a dwór Agryppy i jego następców miewał letnie rezydencye nad zato-



Lovrana. Zakątek starej ulicy.



Ogólny wdok Lovrany.

ką Quarnero i na całem wybrzeżu Istryi i Dalmacyi. Starą bramą Porta Marino (przy niej część murów z czasów rzymskich, świetnie zachowanych) wchodzi się od mola do starego miasta, które swojemi wązkiemi i krętemi uliczkami przypomina Wenecyę. Pełno tam charakterystycznych, włoskich schodków, loggi, pergoli (altanek), słowem, uroczy i pełen tajemnic labirynćik. Tu też znajduje się prastary kościołek św. Jana, gdzie w uroczystość tego świętego odbywa się raz do roku nabożeństwo. Na największym placyku stoi 300-letnie drzewo, zwane Lodogno (Celtis)—pod niem odbywały się niegdyś narady i sądy miejscowe; dziś jest tu miejsce zabaw dla dzieci. Dalej kościołek parafialny (właściwie filialny, bo parafia jest w Volosco) bardzo stary, z XIII wieku, z ładną romańską wieżą. Jest to jedyna świątynia na świecie, w której Msza Ś-ta odbywa się jednocześnie w dwóch językach: w staro-słowiańskim, podług ksiąg liturgicznych Metodego i Cyrylla, apostołów południowej Słowiańszczyzny, i łacińskim. Na ołtarzu leżą dwa mszały i dwie poduszki. Lud śpiewa pieśni kościelne po słowiańsku.

Ludność miejscowa, sympatyczna i łagodna, składa się z chorwatów,—samych marynarzy, którzy żyją przeważnie na morzu, tak że w chatach widzi się tylko starców, kobiety i dzieci, — oraz włochów-kolonistów, osiedlonych od kilku wieków. Prócz nich zaś, jak wszędzie, dużo niemców. Walki narodowościowe, jakie tu często wybuchają, odbijają się smutnem echem w tym pięknym kąciku. Ale słowianie biorą górę, mają już swoję szkołę, dom ludowy i dążą do coraz większej autonomii. Z miejscowych zwyczajów kilka zasługuje na uwagę: W wielki piątek trzy najpobożniejsze niewiasty w Lovrano, ubrane w czarne welony, odprawiają drogę krzyżową na górze pod parkiem „Loqua". Jest to niejaka publiczna nagroda cnoty niewieściej. Wdowa po śmierci męża chodzi w żałobie do końca życia, chyba, że drugi raz za mąż wyjdzie. Stąd kolor czarny przeważa w ubraniu kobiet miejscowych. W dzień pierwszego maja, młodzi ludzie ścinają kwitnące drzewka i stawiają je pod oknem lub drzwiami panien, z któremi sympatyzują. Na ulicy, na drodze witają się słowiańskiem „Boh", dodając imię spotkanej osoby, jeśli ją znają; osoba pozdrowiona odpowiada życzeniem: „Boh daj zdrowie", tak, jak u nas na Podolu. W wigilię Bożego Narodzenia chłopi chorwaccy obsiadają komin, umieszczony zwykle w środku izby, stawiają na nim wielki pień drzewa, zapalają go, i, popijając wino, opowiadają sobie różne historye. Św. Mikołaj jest patronem marynarzy; w dzień jego święta wszyscy marynarze udają się z zapalonemi świecami do kapliczki pod jego wezwaniem, znajdującej się przy wjeździe do Lovrany od strony Abbazyi, gdzie odbywa się okolicznościowe nabożeństwo.

Pisząc o Lovranie, nie mogę pominąć jeszcze jednego szczegółu, a mianowicie, że w jej cichem ustroniu przebywa od czterech lat ceniony krytyk, historyk sztuki, malarz St. Witkiewicz. Przyjechał tu dla poratowania zdrowia, obecnie jednak czuje się o tyle silniejszym, że mógł już ująć za pióro. Dom jego, o ile zdrowie gospodarza na to pozwala, skupia w sobie życie nielicznych polaków na tej oddalonej od ojczyzny plaży.

Lovrana. — *M. T.*



W Konstantynopolu.

Kartka z podróży.

Wjechał nasz okręt w zaczarowany kraj ogrodów zielonych i białych pałaców — i, jak mewa, śnieżną piersią pruje błękitne fale Bosforu.

Jakże śmieją się do nas wesołe, urocze brzegi; sto wiosek, sto meczetów i sto pałaców odbija swe oblicza w czarownych toniach morza.

A gdyśmy wreszcie przekroczyli bajeczny próg Carogrodu, wzrok zachwycony objąć nie zdolen odrazu całego czarownego obrazu — i idzie zbłąkany po górach i dolinach, kąpie się w morzu o blaskach olśniewających słońca i lazuru... i spoczywa wreszcie, jak ptak wędrówką znużony, na wysokich wieżach minaretów białych przepysznej świątyni: Aja Sofia!

Konstantynopol, to urok wschodniego życia — to serce tureckiej ziemi — i kto zajrzał do wnętrza zaczarowanej tej stolicy, to jakby spojrzał do duszy tutejszego narodu.

Ulice Konstantynopola nierówne są, poplątane i tak nieskończenie urozmaicone, że nigdy nie można przewidzieć, co się spotka na zakręcie. Bo są place obszerne i piękne, otoczone bogatemi pałacami i domami, ale obok zaraz, skręciwszy nieco w bok, wchodzi się w jakiś labirynt ciemny i brudny, gdzie, idąc, mimowoli ściska się w dłoni rękojeść rewolweru albo krótkiego kindżału.

Tłoczą się tam ludzie w bezładnym tłumie, tak iż trudno pomiędzy nimi się przecisnąć. Turcy, ubrani w czerwone fezy, wyglądają zdala, jak łany purpurowych maków, któremi wiatr kołysze. Przeciskają się pomiędzy nimi Armeńczycy, w bogatych, wschodnich strojach, lub Grecy, w krótkich fałdowanych spódniczkach.

Zaraz obok, niedaleko nic nie znaczących bazarów z wschodnimi łakociami, ukrywają się palarnie haszyszu, „esrar Kafessi", gdzie w izbach tajemniczych, ciasnych i ciemnych zjawiają się rzadcy goście, nieśmiało, z wahaniem — i zasiadają do uczt zabronionych, a tem może milszych, że mają cały urok zakazanego owocu.

Milcząc, cicho, zasiadają na dawno obranych miejscach i czekają, aż gospodarz podejrzanej nory da im w rękę „czibuk", czyli fajkę, przygotowaną z drogocennym narkoty-



Wjazd do Konstantynopola.

kiem. Zaraz też „Kafedżi“ bierze się do misternej roboty: wkłada zręcznie do fajki grubo posiekany tytoń, na który kładzie małe kawałki „hasziszu“, i przykrywa je znów warstwa tytoniu. Później z wielką wprawą porywa szczypczykami węgielki z przenośnej kuchenki i rozdmuchuje je mocno przez długi bambus fajeczki.

Dziś miłośnicy przedsmaku raju Mahometa kryć się muszą przed czujnem okiem władzy, która ogromne kary nakłada na właścicieli ponurych „esrar Kafessi“.

Wyszedłszy z tej podejrzanej nory, wpadamy znów w cały wir wschodniego życia. Patrzą tu na nas domy smutnemi oczyma zakratowanych okien: To są haremy, milczące i głuche, ukrywające w swych murach dziwne, niezbadane tajemnice.

Strzeże tych zaklętych pałaców schowana za ciężkie kotary, osłaniające bramę, jakaś stara niewolnica lub krewna, bezzębna i chuda, która mimo tego, że udaje senność i obojętność, pilnem okiem śledzi każdy ruch mieszkańców domu.

Ona to pilnuje bacznie, by żaden niepowołany wyznawca proroka lub, broń Boże, giaur przeklęty, nie przekroczył progu haremów, — ale i ona też, jeżeli jest nieco przystępniejszą i czułą na hojne bakszisze, ułatwia nieraz pobłażliwem milczeniem potajemne schadzki, długie spacery haremowych dam, których celu nigdy nie pozna, a tylko uśmiechem chytrym domyślność swą zaznaczy. Ona również asystuje w ważnych chwilach życia rodzinnego: wita nowych obywateli haremu i wysyła ostatnią modlitwą tych, co te progi żegnają na wieki.

Gdy w Turcyi umrze kto w rodzinie, nikt za nim nie płacze i nikt nie zawodzi. Prędko okrywają zmarłego wielkiem, białem prześcieradłem — i ledwie zastygłe ciało kładą na nosze, które jakaś Fatma lub Kalima szybko, szybko unosi do dalekiego pawilonu, ukrytego w ogrodzie wśród cyprysów, oliwek i pinii... Tam Fatma obowiązana jest odmówić ostatnie modlitwy, które dusza zmarłego odmawia przez jej usta. Więc zimnemi, obojętnemi wargami szepcze ostatni „namass“, czyli pożegnanie życia, wznosi ręce ku górze i ziemię całuje, chcąc ją przebłagać, że niegodne stopy zmarłego tak długo po niej kroczyły.

Następnie tragarze zabierają ciało na ostatnią już wędrówkę do cichego cmentarza, — których tyle spotkać można rozsianych po pagórkach, murawach i wzdłuż ścieżek za murami Konstantynopola.

Ciche te cmentarze są najmilszem miejscem spotkania tajemniczych „hanum“, czyli dam z haremu, które przychodzą tu na długie godziny pogadanki i zabawy. Każda z nich ma jakiś ulubiony grobowiec, jakiś dolmen bezimienny i opuszczony, przy którym codzień zasiadać lubi, oczekując przyjaciółek swych serdecznych. Wnet pomiędzy grobowemi kamieniami snują się jakieś czarne cienie: To one przychodzą, to Sadetta, Suleïma lub Maïmmea, otulone w czarne welony, w „czarszafy“, które wszystkie kobiety tureckie jednakowo otulają.

— Jesteśmy tu równe... — mówią do siebie cicho, — śmierć mężczyzn i nasza niewola łączą nas we wspólnym losie.

Teraz Sadetta wyjęła z pod płaszcza flakonik wonnego olejku i podaje go przyjaciółce, która z rozkoszą wchłania cudowne a subtelne wonie fiołków i róż — i teraz długie, a długie godziny mówić sobie będą do ucha o wrażeniach niezapomnianych chwil, spędzonych rano przy bazarach.

O, bo bazary są zawsze rajem wschodniej kobiety — i, mówiąc o nich, błyszczą jej czarne, powłóczyste oczy — i serce drży z rozkoszy.

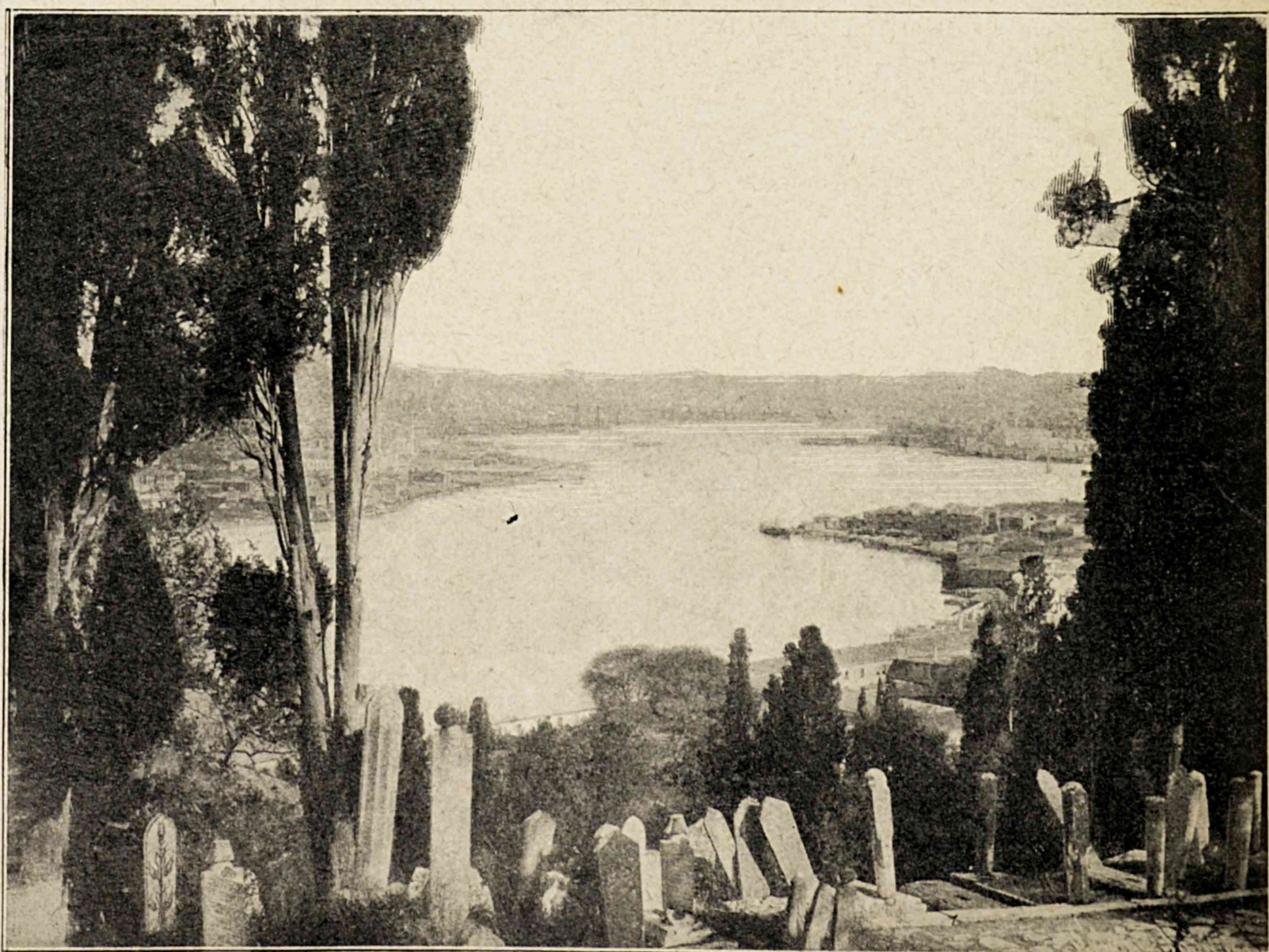
Ale czoło Suleïmy zasępiło się nagle; odkładając od ust pistacyowy sorbet, szepcze przyjaciółkom swym w tajemniczem zwierzeniu, że małżonek jej, Mehmet Ali, przyniósł dzisiaj do domu zakupione w bazarach bronie ostre i krótkie kindżały...

— Mehmet idzie na wojnę—mówi smutno, spuszczając za długie rzęsy na granat swych oczu.

— Nie płacz, droga, — odpowiada słodka Sadetta. — Wszak nie minie go „kismet“, który może Allach przygotował pełen chwały.

Na cmentarzu zapanowała cisza. Turczynki, zaabsorbowane spożywaniem różowego rahat-lukum i innych wschodnich słodyczy, milczą, zapomniawszy o całym świecie.

Przez ten czas nadciągnęli na modlitwy bardzo pobożni „hadżi“, czyli pielgrzymi z Meki, w zielonych turbanach i długich płaszczach i, rozłożywszy na ziemi małe dywaniki, utkane w kształt meczetowego portyku, klękają w pobożnej ekstazie. Nic ich nie obchodzi obecność ludzka, ani ciekawość kobiet: nadeszła pora modlitwy, więc usta ich szep-



Cmentarz w Eyub i Złoty Róg.

czą zaklęcia i prośby, a ręce przesuwają ziarnka bursztynowego różańca.

Tymczasem słońce zaczyna zachodzić i skośne promienie posyła na ziemię. Wydłuża się na trawnikach cień cyprysów i laurów, czas niewiastom powrócić do domów.

Zwolna, niedbale, wstają z ziemi, zbierając do koszyczków rozrzucone przybory do cmentarnego „five o'clocku" i, spuściwszy na twarz czarne welony, snują się znów, jak bezcielesne duchy, pomiędzy cyprysami i grobowcami.

Teraz dwie z nich wsiadły do tramwaju, który zawiezie je na wielką ulicę Pery. Chudy konik ciągnie trzęsący i brudny wehikuł, który popędza furman w czerwonym fezie, klnący głośno po turecku. Kobiety usiadły dyskretnie w osobnym, dla nich przeznaczonym przedziale, zasłoniętym firanką przed wzrokiem ciekawych — i otaczają się zaraz obłokami dymu z wonnych cygaretek.

Wjechano teraz w sam wir wązkich i krętych uliczek. Furman krzyczy, jak obłąkany, wywija batem i przeklina przechodniów. A wszystko, co możliwe pod słońcem, zagradza mu wciąż drogę: śpieszący turcy, przekupnie Kafedżi i „raki" — handlarze dywanów, stada owiec i baranów. Nie dziw więc, że tak często przechodnie wyciągają z pod tramwaju napół rozmiażdżonych niebacznych obywateli: dzieci, ogłuszone zabawą, turków, popchniętych przypadkowo przez współtowarzyszów, lub barany, pchające się w popłochu zawsze tam, gdzie nie potrzeba.

Lecz nikt nie zwraca na to uwagi, nikt się o to nie troszczy — i życie wre dalej, nie wstrzymane niczem, jak fala górskiego strumienia, który z wyżyn spada wodospadem.

A nad tem miastem ruchliwem i gwarnem, nad tym tłumem malowniczym i krzykliwym — unoszą się w przestworzu setki minaretów: niby ręce, błagalnie podniesione ku niebu.

Z nich to, gdy nastaje wieczorna godzina, słychać głosy wołające muezzinów:

...Bóg jest wielki... Świadczę, że niema innego Boga, tylko Bóg jeden, Mahomet jest jego prorokiem. Śpieszcie do modlitwy, bo Bóg jest wielki!"... *Ewa Dzieduszycka.*

Twierdza polska.

„Eine polnische Festung", polską twierdzą, nazwali niemcy wspaniały gmach, wzniesiony przy ulicy Tarnogórskiej, na krańcach prawie miasta Bytomia, i mieszczący zakłady T-wa polskiego p. t. „Katolik".

Instytucya ta, która nazwę swą wzięła od pisma ludowego p. t. „Katolik", pozostających pod kierunkiem posłów pp. Napieralskiego i Dąbka, jest istotnie potężną „twierdzą" polskiej kultury na Górnym Śląsku, oddziaływującą na cały niemal obszar tego kraju, zaludnio-

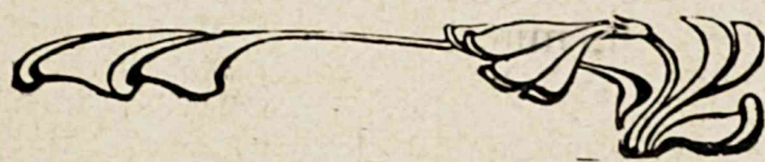


Gmach zakładów Tow. Katolik" w Bytomiu.

nego przez polaków, do niedawna jeszcze nie uświadomionych narodowo.

Ogniskuje redakcya 8 pism górnośląskich, posiada jednę z największych i najlepiej urządzonych drukarń na całym obszarze Polski; największą i dziś już zwalczającą pod względem gatunku, cen i wykwintu słynne lipskie zakłady— introligatornię; olbrzymie wydawnictwa broszur i książek ludowych; biura porad prawnych; księgarnie i składy materyałów piśmiennych etc...

Zarząd główny, inicyatywa i myśl kierownicza całej tej kolosalnej, różnorodnej, a zarazem tak jednolitej pracy narodowej, ogniskuje się w niedawno wzniesionej „twierdzy polskiej", którą każdy turysta, przybywający na Śląsk pruski, zwiedzić powinien. *Dw.*



Drobne wiadomości.

Polskie Tow. Krajoznawcze w Warszawie. Na ostatniem ogólnem zebraniu członków P. Tow. Krajoznawczego przyjęto w poczet nowych członków około sto osób.

Towarzystwo Tatrzańskie odbyło w połowie kwietnia w Krakowie doroczne walne zgromadzenie przy bardzo licznym udziale członków z Krakowa, Lwowa i Zakopanego, pod przewodnictwem prof. Dra Szajnochy. Ogłoszone równocześnie sprawozdanie z działalności dowodzi, że Towarzystwo stale się rozwija; w roku ubiegłym liczyło 2400 członków. Mimo że rozporządzano tylko niezbyt wielkiemi środkami materyalnemi, dokonano bardzo wiele. Przebudowano schronisko w Roztoce i przy Pięciu Polskich Stawach, sprawiono łódź na Morskiem Oku, usunięto na ścieżkach uszkodzenia, spowodowane lawinami, poczyniono przygotowania do budowy schroniska nad Czarnym Stawem Gąsienicowym. Podczas obrad poruszono też sprawę projektowanych kolejek tatrzańskich. Większość mówców oświadczała się przeciw budowie kolejki na Liliowe, a za budową kolejki na Krzyżne, gdzie miałby stanąć wielki hotel, oraz na Łysą Polanę. — Rok obecny jest rokiem jubileuszowym dla zasłużonego Towarzystwa, mija bowiem właśnie lat czterdzieści od chwili jego założenia. Jubileusz, w którym, jak już dzisiaj wiadomo, weźmie udział cały świat turystyczny polski, odbędzie się w lecie r. b.

Zdrojowiska polskie na wystawie w Kijowie. Zdrojowiska i uzdrowiska polskie przedstawią się nader pokaźnie na wystawie Kijowskiej, zajmując osobny pawilon, wznoszony z inicyatywy gal. Związku zdroj. i uzdrowisk. W wystawie uczestniczyć będzie między innemi Zakopane z udziałem Komisyi klimatycznej, Tow. Tatrzańskiego, sanatoryum Dra Dłuskiego i t. p.; dalej zakład zdrojowo-kąpielowy w Krynicy, oraz długi szereg miejscowości karpackich i podkarpackich. Szczególniejszą atrakcyą wystawową będzie podziemna grota na wzór Wieliczki, oświetlona barwnie za pomocą elektryczności, z ołtarzem św. Antoniego w głębi, zreprodukowanym dokładnie z podziemnej kaplicy wielickiej. Stylowy pawilon wystawowy zaprojektował znany architekt lwowski, prof. Zubrzycki. Zgłoszenia udziału napływają jeszcze ciągle bardzo licznie ze zdrojowisk, z sanatoryów, oraz z firm przemysłu artystycznego i domowego.

Piękny przykład. Na zjeździe rodziny hr. Zamoyskich, który się odbył w Krakowie w dn. 21 i 22 kwietnia, omawiano między innemi także popieranie rodzimych zdrojowisk i uznano je za obowiązek. Niektórzy członkowie rodziny wpisali się również w poczet członków galicyjskiego Związku zdrojowisk i uzdrowisk dając swem postępowaniem piękny przykład do naśladowania.

Nowe koleje w Galicyi. Niebawem ma się rozpocząć w Galicyi budowa nowej kolei z Wyżnicy na Bukowinie do Kut, dzięki czemu powiat kosowski uzyska wygodniejsze połączenie z Czerniowcami i wogóle Bukowiną. Na Czeremoszu stanie ogromny most, mający służyć również dla ruchu wozowego i pieszego. Natomiast termin budowy kolei z Kołomyi przez Kosów do Kijowa nie został jeszcze ostatecznie ustalony.

Wycieczka na Węgry. Staraniem sekcyi wycieczkowej Krak. Ogniska nauczycielskiego, odbędzie się w lecie zbiorowa wycieczka na Węgry, w której mogą brać udział również osoby z poza sfer nauczycielskich. Wycieczka wyruszy z Krakowa dn. 18 lipca rano i podąży do Budapesztu przez Cieszyn, Piszczany, Parkany, Ostrzyhom, stąd Dunajem, a powróci z Budapesztu przez Miskolcz, Koszyce, Poprad, Łomnicę, Jezioro Szczyrbskie, Klaroyan, Szucharę, Nowy Targ, Chabówkę, Suchą. Noce spędzane będą w hotelach, nie w pociągu, wycieczka nie będzie więc męcząca. Wycieczka pojedzie II kl. pociągiem osobowym, częścią pospiesznym. Koszty całej wycieczki wynoszą 218 kor., w co wlicza się: przejazd, noclegi, utrzymanie przez cały czas podróży, wstępy do muzeów, napiwki i wydatki administracyjne. Zgłoszenia przyjmuje i wycieczkę prowadzi p. Józef Robak, Kraków, ul. Felicyanek 17. Za zgłoszonych uważa się tych, którzy do dnia 10 czerwca nadeślą zadatek w wysokości 20 kor. Szczegółowy program otrzymają uczestnicy z końcem czerwca.

Przestroga dla turystów. Rząd niemiecki ogłosił niedawno ostrzeżenie przed fotografowaniem i rysowaniem terenów i okolic na wycieczkach. Nie stosujący się do przestrogi mogą się narazić na nieprzyjemność a nawet niebezpieczeństwo. Dobrze jeszcze, jeśli skazany zostanie tylko na karę pieniężną i konfiskatę aparatu i płyt. Często jednakże naraża się i na aresztowanie, jako podejrzany o szpiegostwo.

W Abbacyi rozpoczął się już sezon w całej pełni. Pogoda piękna, temperatura często przypomina miesiące letnie. Urozmaiceniem pobytu są nader liczne produkcye artystyczne, przedstawienia zespołów komedyowych i operetkowych, koncerty wybitnych artystów i orkiestr,

Tajemnica głowy sfinksa w Gizeh. Niedawno temu obiegły prasę europejską wiadomości, jakoby dr. Jerzy Reisner, profesor egiptologii na uniwersytecie Harvarda w Cambridge Mass., odnalazł w głowie wielkiego sfinksa w Gizeh komnatę długości 18 mtr. a szerokości 4 mtr. Świątynia ta, poświęcona słońcu, miała być najstarszym znanym zabytkiem budownictwa, starszym od piramid. Obecnie prof. Reisner, kierujący pracami archeologicznemi w Sudanie, wyjaśnia, że pogłoska ta była zupełnie bezpodstawna. Reisner nie czynił wogóle żadnych poszukiwań w głowie sfinksa, wiedząc zgóry, że nic tam znaleźć nie może. Starzy egipcyanie mieli zwyczaj obok piramidy, mieszczącej mumię faraona, stawiać olbrzymiego sfinksa, mającego być wizerunkiem zmarłego. Był to zawsze jednolity blok kamienny; o jakichś budowlach wewnątrz niego nie może być mowy. Z tego też powodu sfinksy są prawie zawsze rodzaju męskiego; tylko rzadko, gdy kobieta siedziała na tronie Egiptu, wznoszono także sfinksy z kobiecemi głowami. Wyłącznie kobiece sfinksy znaleźć można tylko w Grecyi, gdzie były uosobieniem uwodzącej piękności niewieściej.

Z literatury podróżniczej.

Antoni Chołoniewski. „Nad Morzem Polskiem", Warszawa, 1912. — Zobrazowanie przeszłości i obecnego stanu sprawy polskiej na Pomorzu Kaszubskiem i gorący apel do ogółu społeczeństwa polskiego, by zajęło się obroną tych ginących kresów, ratowaniem polskości, coraz bardziej zanikającej — oto cel książeczki A. Chołoniewskiego. W żywych i malowniczych słowach zaznajamia nas autor z obecnem położeniem polskości na „szczątkach naszego brzegu", z ruchem młodokaszubskim, z usiłowaniami, mającemi na celu ekonomiczne i narodowe wzmocnienie Kaszub, wreszcie z osobliwemi losami i położeniem Gdańska. Przemawia cyframi i faktami, więc najwymowniejszem słowem, najbardziej przekonywującem. Dla wędrowca po wybrzeżach Morza Polskiego będzie książeczka p. Chołoniewskiego miłym i pożytecznym towarzyszem.

Prof. Dr. Bronisław Radziszewski: „Wody i źródła mineralne". Kraków, 1913. — Niewielka broszura jest odbitką z „Encyklopedyi Ziem Polskich", wydanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie, i zawiera sumienne zestawienie źródeł mineralnych i zdrojowisk na całym obszarze ziem dawnej Rzeczypospolitej. Znaleźć w niej można również wiele interesujących a nieznanych lub mało znanych szczegółów historycznych, odnoszących się do istniejących i do nieistniejących zdrojowisk polskich.



Odpowiedzi Redakcyi.

Stałemu czytelnikowi. Odjazd z Sosnowca o 6.23 rano, Katowice przyjazd 6.37, odjazd 7.35, Dziedzice przyj. 8.41 odj. 8.50 rano, Węgierskie Hradyszcze przyj. 12.54, odj. 1.20 po południu, Kunowice przyj. 1.45, odj. 1.57 popoł., Anjezd przyj. 2.22 odj. 2.28, Luchaczowce przyjazd o 2.52 popoł. Wody: źródła alkaliczno - solankowe oraz kąpiele solne, żelaziste i węglane. Inhalatoryum i płukalnie gardlane. Koszt pobytu, mieszkanie od 2 do 10 koron, pensyonaty od 10 do 20 koron dziennie. Kąpiele mineralne od 1.20 do 3 koron, błotne 5 koron. Kurtaksa 16 koron. Sezon od 1 maja do 30 września.

Prenumeratorowi z Koszykowej. Koszt biletu okólnego z terminem 90-cio dniowym według wskazanego szlaku wyniesie w 2-giej klasie 118, zaś w 3-ciej kl. 73 rs. Bilet ten może być skombinowany częściowo w II-giej, częściowo zaś w III kl. Abonament szwajcarski (nieważny na koleje zębate) wynosi 60 fr. Powyższe bilety otrzymać można w biurze podróżniczem W. Jeziorańskiego, Sienna 2a.

Prenumeratorowi Świata. Wyjeżdżając z Warszawy o 3.10 pp., jadąc przez Granicę, Ołomuniec i Pragę, stanie Pan w Pilźnie o 3 po poł. Innego pociągu z wagonami III-ciej klasy niema. Odwrotnie odjazd z Pilzna 3.21, przyjazd do Warszawy o 1.40 popołudniu. Koszt biletu tam i z powrotem III klasy rb. 34.30.

Bliższe szczegóły oraz bilet otrzyma Pan w każdem biurze podróżniczem w Warszawie.

P. Baranieckiemu w Baranówce. Do Połągi: Kijów odjazd 7.25 wiecz., Bachmacz przyj. 12.06, odj. 12.40 w nocy, Wilno prz. 6.55, odj. 7.15 wiecz., Libawa przyjazd 6.30 rano. Z Libawy kursują codziennie samochody do Połągi, jazdy 8 godzin, cena od osoby rb. 10. — Bilet kolejowy z Kijowa do Libawy z plackartą II kl. rb. 17.45. Do Kołobrzega: Kijów odjazd 7.20 wieczorem, Warszawa Brzeska przych. 12.52 popoł. Warszawa Wiedeńska odj. o 11.47 wiecz., Aleksandrowo prz. o 3.15, odj. o 4.10 w nocy, Piła prz. 7.30, odj. 7.39 rano, Kołobrzeg prz. 1.55 popoł. Koszt przejazdu II kl. rb. 40. — Koszt pobytu tak w jednej, jak i drugiej miejscowości zależny od osobistych wymagań. *Socri* jest jedną z nowszych miejscowości klimatycznych i kąpielowych na t. z. Kaukaskiej Rywierze, i znajduje się jeszcze w okresie dzieciństwa. Hotel, o którym Pan wspomina jest, jak na tamtejsze stosunki, zupełnie zadawalający.

P. Wandzie C. w Berdyczowie. Okólny bilet 90-dniowy drugiej klasy według szlaku: Warszawa, Wiedeń, Wenecya, Padwa, Borgomanero (skąd tramwajem do Salso Maggiore), Medyolan, Como, Lugano, Zurich, Monachium, Drezno, Berlin, Warszawa, kosztować będzie rb. 102.60 kop. Salso-Maggiore jest obecnie znaną miejscowością kuracyjną i posiada wszelkie nowoczesne urządzenia; zamieszkać Pani może w hotelu kuracyjnym przy Stabilimento di bagni. Sezon od 15 kwietnia do 15 października.

P. Ada Sz. w Łodzi. Koszt przejazdu III klasą z Łodzi przez Skalmierzyce. Leszno, Cassel, Giesen do Ems wyniesie rb. 18.30 kop.

Z Kalotechniki.

Marszałkowska 116, tel. 16-73.

Nr. 1. *W. D.* W tym razie zaocznie nic poradzić nie możemy. Najlepiej będzie, gdy Sz. Pani zgłosi się osobiście do Kalotechniki w godzinach przyjęć lekarskich, codzień pomiędzy 4 — 6.

Nr. 73. W celu usunięcia brodawki nie stosujemy żadnych innych środków prócz elektryczności, i nie radzimy ich stosować, gdyż wywołują podrażnienie skóry i blizny, zdejmowane zaś za pomocą elektryczności, żadnych absolutnie znaków nie pozostawiają.

Nr. 3. *Anne-Marie.* Codzień kompresy z wody Burowa, poczem posmarować kremem Radium. Przy suchej cerze lekko posmarować twarz Emulsyą Radium na 5 min. przed myciem. Po kilkorazowem zastosowaniu Emulsyi nadmierna suchość przejdzie.

Nr. 21. Wągry trzeba usunąć koniecznie, gdyż nie usunięte w porę, coraz więcej się rozpowszechniają. Wykonywa to dyplomowana masażystka w Kalotechnice. Następnie dla odtłuszczenia skóry myć się Perełkami alkalicznemi oraz wycierać twarz płynem Vesta. Przy kupnie tych środków zwrócić należy uwagę na etykietę *„Kalotechnika"*, w którą zaopatrzony jest każdy fakon, gdyż pojawiły się falsyfikaty. We Lwowie środki te są na składzie u Pawłowskiego, Akademicka 21.

Zarząd Kalotechniki.

Poradnik hygien.-kosmetyczny.

Ratujmy zęby.

Ratujmy zęby!... Oto hasło, które powinno stać się jednem z najważniejszych w życiu hygienicznem ludzkości. Jak wielu współczesnych lekarzy dowiodło, zęby, niedbale pielęgnowane, bywają źródłem i rozsadnikiem wielu chorób, rujnujących cały organizm człowieka... A więc ratujmy zęby, lecz czyńmy to w sposób jaknajbardziej racyonalny. Praktyka dowiodła, że w tym celu najodpowiedniejszym jest „Tlenol" (krem, proszek i eliksir), sprządzony według przepisu prof. Wszechnicy Jagiellońskiej, d-ra Napoleona Cybulskiego. Działa on zabójczo na mikroby i znakomicie konserwuje zęby i jamę ustną...

Pigułki Sanguinalowe Krewela przy leczeniu gruźlicy.

Połączenie Sanguinalu z kreozotem, albo z gwajakolem uważane jest przez powagi medyczne, jako najskuteczniejszy środek leczniczy, ustalający i zwiększający skuteczność zabiegów hygienicznych przy zołzach i skłonności do gruźlicy. Przy pomocy pigułek sanguinalowych zdobywamy możność podziałania na samą chorobę, wzmacniając siły ustroju i polepszając stan ogólny. Możemy uodpornić chorych w walce z gruźlicą i nawet wstrzymać dalszy rozwój choroby.

Puder kieszonkowy.

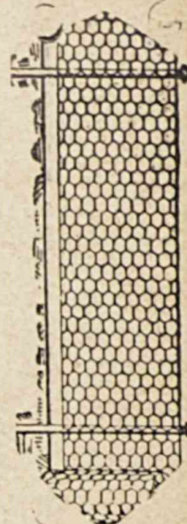
Na nazwę tą w zupełności zasługuje idealny wprost dla naszych pań puder w książeczkach, tak zw. Papier Poudré Ltd. Nie wymaga on noszenia przy sobie tak nieraz uciążliwych puderniczek i puszków, nie wymaga odłączenia się od towarzystwa, celem dokonania niezbędnych poprawek w pudrowaniu. Wystarczy wydrzeć z miniaturowej książeczki jedną karteczkę i przy pomocy chusteczki rozetrzeć po twarzy, ażeby ta okryta była warstwą niedostrzegalną delikatnego pudru.

Dr. M. D.

KOSMETYKA.

Gabinety kosmetyczne *d-rowej Zofii Mesz, Marszałkowska № 125, tel. 169-75,* bez użycia wewnętrznych, często szkodliwych dla zdrowia, środków, udzielają Paniom znakomitych porad i wskazówek w sprawach, odnoszących się do poprawy biustu, wygładzenia zmarszczek na twarzy i szyi i t. p. Godziny przyjęć od 11—4 po południu.

Ofiarności czytelników naszych polecamy ucznia klasy IV-ej szkoły Rychłowskiego, idącego o własnych siłach, a proszącego o pomoc na zapłacenie wpisu. Ofiary dla J. S. przyjmuje Admin.



Zakład Przewozowy **K. Łopaciński,** **Warszawa-Praga, Stolarska № 4,** Dom własny. **Telefon 24-63.** Przeprowadzki, Przechowanie mebli, Przewóz i Ekspedycya towarów. 7121

LOTION DEQUEANT

WŁOSY BRODA BRWI RZĘSY

SZAMPION LUDWIKA DEKAN

Środek na porost włosów, wstrzymuje ich wypadanie, zapobiega siwiźnie, zwraca im pierwotny ich kolor bez użycia farb, **w każdym wieku i we wszystkich wypadkach.** *Informacye bezpłatne.* Na żądanie wysyła się natychmiastowo franco *wyciąg z raportu, przyjętego przez Akademję Medycyny w Paryżu,* Zwracać się listownie i ustnie do **L. Dequéant, pharm.; 38, rue Clignancourt, Paris** Wystrzegać się naśladownictw i fałsyfikatów. Sprzedaje się we wszystkich lepszych aptekach, Jeneralny Reprezentant: **Władysław Cohn** LODZ, 29, Rue Mikolajewska.

Wino Vial

(VIN de VIAL)

CHININA, SOK MIĘSNY, LAKTOFOSFAT WAPNA.

Najskuteczniejszy środek wzmacniający.

NIEZBĘDNY przy anemii, rekonwalescencyi, dla kobiet dzieci i starców.

Sprzedaż we wszystkich aptekach.

STRZEDZ SIĘ PODRABIAŃ

Wymagać podpisu : L. Midy

Na każdym flakonie winna się znajdować plomba celna

SANTAL MIDY

Będąc najzupełniej nieszkodliwym zawiera Santal w stanie czystym

= SZYBKIE =

i ZUPEŁNE

WYLECZENIE

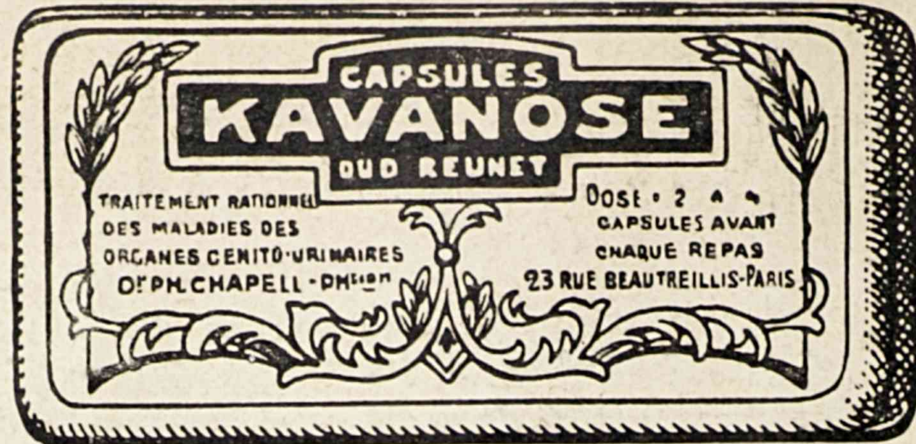
(bez kubeby — bez wstrzykiwań)

świeżych i zastarzałych rzeżączek

na każdej kapsułce MIDY znajduje się nazwisko MIDY

SKŁAD: w Głównych Aptekach Królestwa Polskiego

Skład Główny w Paryżu: 8, rue Vivienne



RZEŻĄCZKA

ostra i przewlekła najskuteczniej daje się leczyć NOWYM KLINICZNIE WYPRÓBOWANYM PREPARATEM

KAVANOSE D-ra REUNET

zaszczyconym najpochlebniejszemi opinjami w specjalnej prasie lekarskiej. KAVANOSE D-ra REUNET niszczy mikroby rzeżączki, powstrzymuje wyciek, kłucie, bóle i szybko usuwa zapalenie cewki moczowej.

POLECANY JEST PRZEZ LEKARZY.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Cena Rb. **1.65** kop.

Należy żądać oryginalnego aluminiowego opakowania z plombą komorową.

Literatura na żądanie bezpłatnie.

Główny skład Instytutu D-ra Calvet, Warszawa, Marszałk. 120. Oddział 6.

Medale Złote na Wystawach hygienicznych

50% Oszczędności opału

patent. MULTIPLIKATOR OGRZEWANIA **usuwa wilgoć;**
„ PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE **z nawilżaniem;**
„ DRZWICZKI PIECOWE **niezopalające się;** 7897
„ SZYBKONAGRZEWACZE **wody do kąpieli.**

Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż. Warszawa, Al. Jerozolimskie 71, tel. 15-62.

„Hygiena Twarzy i Rąk" WSZECHŚWIATOWEJ SŁAWY **„SIMI"** (PŁYN)

Udelikatnia skórę, leczy radykalnie i usuwa piegi, wągry, liszaje, krosty, oraz połysk twarzy. Nadaje twarzy piękność i urok młodości. Cena flakonu rub. 1.70. Dostać można w większych składach apt. i perfumeryach.

Przedstawiciel **Józef Grossman,** Warszawa, Złota 16 Telefon 184-44.

MEBLE gięte, stolarskie. URZĄDZENIA CAŁKOWITE

Bracia THONET

Warszawa, MARSZAŁKOWSKA № 141, Tel. 20-29.

W. JANKOWSKI i Ska

Marszałkowska № 130. Tel. 148-72

POLECAJĄ:

metale rozciągane i pręty stalowe do wszelkich robót budowlanych, oraz posadki dębowe z klepek i tafli krajowego wyrobu w gatunku wyborowym. Towar zawsze na składzie.

Ceny najniższe. Cenniki i katalogi na żądanie.

Na dogodnych warunkach!!! Sprzedaję i kupuję brylanty, złoto-perły i kwity lomb. Płacę najwyższe ceny. Magazyn Jubilerski, **S. Jakowiak,** Marszałkowska 100.

WSZECHSWIATOWO ZNANY

krem KAZIMI

METAMORFOZA

JEDYNIE UZNANY PRZEZ KOBIETY CAŁEGO ŚWIATA. NIEZAPRZECZENIE RADYKALNIE USUWA piegi, wągry, plamy, ogorzeliznę, zmarszczki i inne braki cery.

Wdowa N.

prosi o ofiary i obiady dla 18-letniego syna, chorego, który bezpłatnie praktykuje u dentysty. Łaskawe zgłoszenia się przyjmuje administracya.

AGARASE

113, Rue du Temple, Paris.

na zasadzie agar-agar i bułgarskiego fermentu. Nie wywołuje przeczyszczenia ani rozwolnienia. Reguluje czynności kiszek. Używa się przy zatwardzeniu żołądka, chorobach watroby, przy chronicznych niedomaganiach ślepej kiszki, hemoroidach i innych.

AGARASE

środek popularny. Cena flakonu z 90 tabliczkami 2 rb. Do nabycia we wszystkich aptekach.

CHOROBY JELIT — RACJONALNE LECZENIE ZAPARCIA STOLCA — ŚRODEK REGULUJĄCY — AGARASE — FUNKCJE JELIT

SZKOŁA KROJU **Mme MERCÈRE**

ZA KRÓJ i POSTĘP UCZENNIC

Egzystująca lat 25.

Kursy krawieczyzny i bielizny z prawami rządowemi.

Gruntowna nauka szycia, pasowania i modelowania. Przy szkole pracownia—pensyonat. Dla zamiejscowych kursy przez korespondencyę.

NA ŻĄDANIE PROSPEKTY. **NOWY-ŚWIAT № 42. Telefon 87-48.**